N^er^ 71. ROK 1846. SOBOTA 4 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
6	27" 3, 404	÷ 3° 3	2, 20	Zachodni słaby	Pogoda	Mgła
2 2	2, 749	13, 6	3, 22	PPł. Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	
10	1, 886	8, 0	3, 43	Południowy ,,	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Taxa ważniejszych artykułów żywności na miesiąc Kwiecień 1846 *r.*
Srednia cena foraliów targowych z zeszłego miesiąca.

Pszenicy celnéj kosztował korzec złp. 38 g. 17
Żyta celnego kosztował korzec ,, 33 ,, 20
Wół ciężki wypadł na . . . ,, 166 ,, 27
Wół lżejszéj wagi, wypadł na ,, 122 ,, —
Cielę w średniéj cenie kosztowało zł. 11 ,, 9
Wieprz tłusty . . . . ,, 81 ,, 12
Wieprz chudy . . . . ,, 47 ,, 26
Skop . . . . ,, — ,, —
Mięsa wołowego ze spaśnego bydła sprzedawanego w właściwym oddziale funt . . gr. 10
tegoż z drobniejszego bydła . — 8
Mięsa koszernego dla żydów funt droźéj o gr. 5½
Polędwicy wołowéj . . . . . . — 12
Cielęciny pięknéj funt . . . . . . — 8
Skopowiny pięknéj funt . . . . . — —
Wieprzowiny z skórką i słoniną . . — 10
tejże bez skórki . . . . . . — 8
Słoniny świeżéj czyli bilu funt . . . — 16
Słoniny świeżéj grubéj funt . . . . — 20
— tejże wyprawnéj suszonéj lub wędzonéj funt. . . . . — 27
Bułka lub rożek z pszennéj mąki przedniéj za grosz 1 ma ważyć . . funt — łut. 4
detto za groszy 2 . . . . . ,, — ,, 8
Chleba bochenek pszenno-żytnego stołowego za groszy 3 ma ważyć funt. — łut. 13
za groszy 6 . . . . . ,, — ,, 26
za groszy 12. . . . . ,, 1 ,, 20
Chleba bochenek żytnego z czystéj mąki za groszy 3 . ,, — ,, 17½
,, za groszy 6 . . . . ,, 1 ,, 3
Chleba za groszy 12 . . . ,, 2 ,, 6
,, za groszy 24 . . . . ,, 4 ,, 12
Chleba razowego bochenek za groszy 6 . . . . ,, funt 1 łut. 5
,, za groszy 12 . . . . . funt 2 łut. 10
Placek solony za grosz jeden ,, — ,, 8

Chleba prądnickiego z czystéj mąki żytnéj bez dodania jęczmiennéj bochenek za złp. 1 powinien ważyć funtów 5 łutów 15 a za każdy funt chleba przeważający ma być płacono po groszy 5½.

Mąki pszennéj marmoncką zwanéj miarka. . . . . . . złp. 2 gr. 13
,, bółczanéj . . . . . . ,, 1 ,, 28
,, średniéj . . . . . . ,, 1 ,, 12
,, pośledniéj . . . . . ,, — ,, 28
,, żytnéj w najlepszym gatunku ,, 1 ,, 20
Soli centnar wagi berlińskiéj . ,, 21 ,, —
,, funt płaci się po . . . . ,, — ,, 6

Piwa marcowego trzymającego gradusów 24 Magiera, beczka 36-garncowa u piwowara zł. 22 gr. 15, piwa takiegoż u szynkarza garniec gr. 22, kwarta gr. 5½.—należycie wystałego butelka kwartowa dobrze zakorkowana w piasku utrzymywana gr. 6½.

Piwa dubeltowego trzymającego 18 gradusów Magiera beczka 36-garncowa u piwowara złp. 17 gr 8
u szynkarza garniec . ,, — ,, 16

Piwa flaszowego trzymającego 12 gradusów Magiera beczka 36-garncowa u piwowara złp. 8 gr. 19
,, u szynkarza garniec . . . gr. 8

Swiec rurkowych z czystego łoju funt gr. 29
,, ciągnionych z knotami bawełnianemi . . . . . ,, ,, 27
Mydła dobrego tałlowego funt . . gr. 23

Każdy handlujący artykułami niniejszą Taxą objętemi, powinien mieć szale i wagi lub miary sprawiedliwe, i stęplem miasta opatrzone; a przekraczający przeciw powyższym przepisom, nietylko konfiskatą, ale nadto karami policyjnemi skarconym zostanie.

Kraków dnia 1 Kwietnia 1846 r.

Za zgodność
W. *Dobrzański.*

Wiadomości zagraniczne.

— *Wiedeń* 22 *Marca.* —

Dziesiejsze i wczorajsze wiadomości z Galicyi aż do d. 20 są nad wszelkie spodziewanie zadowalającemi. Włościanie powracają całemi gromadami do właściwych swoich zatrudnień i wszystkie drogi są już bezpieczne. Również część szlachty powróciła z nad granicy do domów. We Lwowie zupełna spokojność, wzajemne zaufanie wraca, stosunki handlowe na nowo zawiązane zostały. (*Haud.* i *Sp.*)

— *Tryest* 15 *Marca.* —

Nowy turecki poseł przy dworze francuzkim, Sulejman Pasza, przybył tu dziś z Konstantynopola i uda się przez Włochy do Paryża.

Wczoraj wpłynął do tutejszego portu austryacki kupiecki okręt *Robert*, przywożąc cały ładunek z Chin.

— *Paryż* 20 *Marca.* —

Na wczorajszém posiedzeniu izby Parów, Hr. Montalembert korzystając z rozpraw nad projektem do prawa względem funduszów tajnych, interpellował ministrów w przedmiocie ostatnich zamieszek w W. X. Poznańskiém, Galicyi i Krakowie. Pan Guizot, okazując niewłaściwość rozpraw podobnych, wyraził się w tych słowach.

»Mości panowie! kilka tylko słów powiem. Nie zdaje mi się być ani potrzebném, ani stosownem, wszczynać podobne rozprawy; ograniczę się na wykazaniu, dla czego. Polityka rządu Króla w sprawie Polski nie jest nową, zamyka ona się w dwóch następnjących faktach: aby się w sprawę Polski nie mieszać, nie brać udziału w jéj zaburzeniach, a zarazem cudzoziemcom w Francyi będącym gościnny udzielić przytułek i wsparcie, jakiego ich nieszczęście mogłoby wymagać.

»Moi panowie! Kiedy jaki rząd w interesie kraju swego po dojrzałéj rozwadze powziął jakie postanowienie i przyjął pewną politykę, nie może z kim innym trzymać, a za kim innym mówić. Nie może, nie powinien tego uczynić w chwili, w któréj przyjmuje prawnie i urzędownie dokonane czyny i uważa je za niezbędną część praw europejskich.

»Nie teraźniejszy to rząd uznał najprzód obecnie istniejące stosunki i objął je traktatami Europę urządzającemi. Wszystko to nastąpiło przed nim, a kiedy rząd takie fakta odziedziczył, kiedy je uważa za czyn spełniony i postanawia sobie nie mięszać się za rokoszanami nad ich zniszczeniem pracującemi; nic w chwili, w któréj się téj polityki trzyma, na korzyść wichrzycieli porządku powiedzieć nie może. Nie może, nie powinien uchybiać moralnéj polityce, którą wyznaje. Chciałbym wierzyć, jak szanowny mówca, że żadna z wielkich klęsk, które świat dotknęły, nie była przez czas uświęcona i nie stała się czynem stanowczym, spełnionym; chciałbym temu wierzyć, chciałbym też samą posiadać ufność, jaką pan Montalembert objawia.

»Wyznaję przecież, że jéj nie dzielę: mniemam, że mądrość i obowiązek nakazują rządom uznawać fakta, które już za dokonane uważanemi być powinny, a jeżeli ich do tego skłania wzgląd na dobro własnego kraju, na dobro ludów, których los im powierzony został, tedy nie powinny dla niepewnéj odległéj przyszłości wtrącać je w te walki i okropne niepewności. Nie myślę bowiem, iżby komukolwiek wolno było poświęcić własny swój kraj na ołtarzu tajemnic opatrzności.

»Co do mnie, nie byłem to ja, ani rząd lipcowy, który przyznał podziały Polski; zastał on je zapisane w prawach publicznych europejskich i w traktatach z r. 1815.

»Czegóż więc jeszcze żąda p. Montalembert? Czy chce, aby rząd Króla zmienił swoją politykę? Czy proponuje mu, ażeby się chwycił sprawy powstańców i dziełu takowemu siły swoje poświęcił. Nie, tego on nie żąda, nikt tego nie uczyni. A jednakże mówiono tu tak, jakby tylko mógł mówić ten, któryby to rządowi chciał doradzać.

»Jestem obowiązany przypomnieć tu, ponieważ o niem zapomniano, prawidło postępowania naszego, jak i wszystkich innych rządów wszelkich czasów: dobro własnego kraju jest dla niego miarą tego, co uczynić może z siłami i w widokach legalnych, naturalnych, dla korzyści swego krajn. Oto pobudka, która w obliczu całego świata, w obliczu izb, i w stokrotnie ponawianych rozprawach i — należy mi to wyrzec — nawet z tajnem przychyleniem się opozycyi, ponieważ ona nigdy nie proponowała i nie proponuje innego przeciwnego postępowania, — oto mówię pobudka, która była i będzie, dopóki będę miał honor uczestniczyć w naradach państwa, prawidłem postępowania rządu królewskiego.

»Pozwólcie mi panowie jeszcze przy końcu powtórzyć: nie można z innym trzymać a za kim innym mówić; nie można w wzajemnych stosunkach jednego rządu względem drugiego uważać faktów za dokonane, za prawnie przyjęte, a potem z mównicy na nie powstawać; byłoby to chcieć zniweczyć całą politykę, całe dobre postępowanie, wszystkie regularne stosunki pomiędzy rządami; nie sądzę zaś, aby ktokolwiek mógł myśl podobną powziąć, aby ktobądź mógł to na seryo proponować.

»Rząd Króla obstaje i obstawać będzie przy tych dwóch zasadach: nie mięszać się w sprawę Polski i udzielać przytułku nieszczęśliwym jéj wychodźcom. Dopełniając zaś tego podwójnego obowiązku, rząd mniema, że trzyma się téj zasady, w któréj jest tyle moralności, tyle godności, mówię *tyle*, aby nie powiedzieć *więcéj*, *tyle* moralności, godności, prawdziwéj dobroczynności względem nieszczęśliwych, ile we wszystkiém, co tylko oppozycya tu zaproponować może.«

Na tém zakończył p. Guizot mowę swoją, która przyjętą została z powszechnemi oznakami zadowolenia.

— *Londyn* 20 *Marca.* —

Rezolucye p. Peel dotyczące zniżenia taryfy celnéj przyjmowane są bez wielkich trudności przy odrzucaniu proponowanych zmian. W ostatnich rozprawach nad temi rezolucyami, p. Thompson oświadczył się przeciw zniżeniu cła od spirytusów zagranicznych, dowodząc, że dochody publiczne zmniejszą się przez to na tym artykule przynajmniéj o 400,000 fst.; wnosił przeto, aby cło od przywozu tego artykułu nie uległo żadnemu zniżeniu. Izba przystąpiła do głosowania i większością głosów 64 przeciw 35 odrzuciła wniosek p. Thompson. P. Miles zaproponował dodatek, aby rezolucyę pana Peel, znoszącą cło od bydła i od innych artykułów żywności, usunąć. Pomimo usiłowań p. Bentinck, który również sprzeciwiał się téj rezolucyi, dodając, że gdyby nawet została przyjęta przez izbę deputowanych, nie przejdzie przez izbę Lordów, dodatek p. Miles został jednak odrzucony większością głosów 111 przeciw 72. P. Lawson podał dodatek przeciw rezolucyi znoszącéj cło od skór niegarbowanych. Dodatek ten odrzucony został większością głosów 130 przeciw 74. W końcu na wniosek lorda Bentinck odłożono do dnia 20 rozprawy nad redukcyą cła od drzewa budulcowego.

Donoszą z Liverpoolu, że xiążę Musignano, syn Józefa Bonapartego byłego Króla hiszpańskiego, zmarłego w r. 1844, przybył do tego miasta.

W *Times* czytamy: Donieśliśmy niedawno o przybyciu jednéj barki do Cove, prosto z New-Jorku, na któréj przybył, jak się zdaje, ajent dyplomatyczny z depeszami, który też bez straty czasu pospieszył do Londynu. Gdy ta barka wpłynęła do portu, zatknęła na głównym maszcie banderę amerykańską. Wkrótce potem przybył na pokład barki oficer z wojennego okrętu *Vanguart*, który w imieniu Admirała dowódzcy stacyi miał wezwać kapitana barki, aby kazał zdjąć banderę. Kapitan przyjął oficera bardzo uprzejmie, zaprosił do kajuty i zapytał, jakiemu przedmiotowi winien jest przyjemność z jego odwidzin. Gdy oficer angielski objawił mu powód swych odwidzin, kapitan amerykański zimnym tonem odpowiedział: »Mości panie, dopóki mam rękę do pociągnięcia cyngla u mego pistoletu, nikt się nie tknie téj bandery.« Ta stanowcza bez namysłu odpowiedź zaimponowała oficerowi angielskiemu, który się oddalił, oświadczając, że zda raport Admirałowi. Niebawem powrócił z przeprosinami do amerykańskiego kapitana, dodając, że zbyt wielka szczupłość statku domyślać się kazała, że to nie był statek amerykański i że zatknął banderę tego narodu nie mając na to upoważnienia. Na tém skończyła się rozprawa.

— *Dnia* 21 *Marca.* —

Na wczorajszém posiedzeniu izba niższa przystąpiła do dalszych rozpraw nad rezolucyami p. Peel względem zniżenia taryfy celnéj. Przyczem lord Russel wnosząc aby nowe prawo zbożowe jaknajprędzéj było przyjęte, żalił się, że minister spraw wewn. zaraz po drugiem odczytaniu bilu zbożowego przedłożyć chce bil względem przytłumienia gwałtów w Irlandyi, przez co trzecie odczytanie bilu zbożowego jeszcze daléj odwleczone zostanie. P. Peel podzielał zdanie lorda Russel że bil zbożowy powinien jaknajspieszniéj być załatwiony. Nadeszły bowiem, rzekł pierwszy minister, ze wszystkich części kraju, nawet od przeciwników, żywe w téj mierze przedstawienia; gdyż nikt nie chce zboża pod kluczem znajdującego się sprzedawać, oczekując na nowe 4 sz. cło w miejsce dotychczasowego 18 szylingowego. Ta stagnacya wywiera zły wpływ i na poszukiwanie płodów krajowych. Nie może jednak pomijać i bilu względem gwałtów w Irlandyi, w izbie lordów już przyjętego. Drugie odczytanie bilu zbożowego postanowionem jest na d. 23 b. m. a przypuszczając, że rozprawy nad niem z dniem 26 ukończone zostaną, chce owego bilu irlandzkiego pierwsze odczytanie w dniu 27 zaproponować; gdyby zaś rozprawy zbożowe do owego dnia nie były ukończone, bil irlandzki odłoży do dnia 30. Poczem nastąpiły rozprawy nad rezolucyami, mianowicie co do artykułu względem drzewa budulcowego, przeciw któremu opponowali: margr. Worcester, pp. Hinde, Chapmanu, Borthwick i Henley. Margr. Worcester zaproponował dodatek, aby dotychczasowe cło od drzewa bez zmiany pozostawić, i takowy w długiéj mowie popierał lord George Bentinck, który narzucił się jako nowy organ protekcyonistów. Przy końcu mowy rzucił kwestyę na pole ogólnéj polityki, i ostrzegał, aby już i tak zniechęconéj Kanady nie pobudzać do większego zniechęcenia przez zmniejszanie odbytu na jéj drzewo: radził, aby amerykanom głosem angielskich liniowych okrętów podyktować warunki. W końcu zręcznie zwrócił swe nagany na wojenne demonstracye xcia Joinville.

Pp. Hume i Clerk mówili za środkami rządowemi. Poczem p. Buller w ostrych wyrazach skarcił mowę lorda Bentinck. Zwrócił uwagę jego, że powinien się starać o większe umiarkowanie, jeżeli powziął plan wystąpić jako naczelnik politycznego stronnictwa. (Lord Bentinck był dotąd znanym jako arbiter elegantiarum przy wyścigach konnych i t. p.) W każdym razie nierozważném jest, mówić o nieukontentowaniu Kanady, do którego bynajmniéj nie zachodzi powód. Co do toczącéj się kwestyi, twierdził pan Buller, że dotychczasowe cło protekcyjne od drzewa ten tylko wydało rezultat, że dla wszelkiego złego budulcowego drzewa kanadyjskiego otworzyło drogę do Anglii, a dobre drzewo wyprowadziło do Stanów Zjednoczonych. Po téj mowie dodatek marg. Worcester odrzucony został większością głosów 232 przeciw 109.

Morning Chronicle opowiada następujący przypadek, który na wczorajszém posiedzeniu izby niższéj miał miejsce: »Długa wczorajsza mowa pana Bentinck miała także i komiczną stronę. Gdy ten doszedł do szczytu swych świetnych

peryodów, jeden z szanownych członków (zdaje nam się że p. Patrick, torysowski członek z Sligo) odbywając na jednéj z ławek swe siesta, zaczął mocno chrapać a następnie głośno przez sen mówić; co mówił, nie można było dobrze zrozumieć; zdaje nam się, że mowa jego była odpowiedzią na słowa szlachetnego lorda. Prezes izby napróżno starał się śpiącego mówcę przywołać do porządku: wymagało to bowiem podwójnéj procedury: najprzód obudzić go a potem uspokoić. Mieliśmy już dosyć przypadków, że szanowni członkowie i izby niższéj zasypiali, ale niniejszy jest pierwszy, który Hanzard poda do potomności, że ktoś. będąc w stanie zupełnéj nieprzytomności, odpowiadał na mowę.

Rozmaitości.

HRABIA de MONTE CHRISTO

(Z dziennika angielskiego.)

1. *Sindbad, majtek.*

W pierwszych dniach wiosny roku 1838, wybrał się był pewien młody francuz imieniem Lucyan d'Epinay, w małą przejażdzkę morską, mając głównie na celu zwidzenie wyspy Elby. Przetropiwszy wszelkie ślady olbrzyma, który tam przez krótki czas przebywał a wieczną po sobie pamięć zostawił, udał się nasz wędrownik na poblizką wyspę Pianosa, zkąd idąc za radą swego włoskiego sternika Gaetano, popłynął na mały, odludny ostrów, Monte-Christo zwany, zamieszkały tylko od trzód pasących się tam kóz dzikich. Wiatr dął pomyślnie, a lekki statek ślizgał się chyżo po falach, lecz odległość była dość znaczna, a przeto już się mocno zmierzchło, nim do wyspy przybyli, i na jéj samotnym brzegu jakiś duży ogień ujrzeli.

To niezwyczajne zjawisko strwożyło sternika, który teraz młodemu francuzowi z pośpiechem wyznał, iż rzeczona wyspa nieraz korsarzom, przemytnikom i innym dwuznacznéj wziętości ludziom, za miejsce przytułku służyła. Lucyan nie dał się tem zatrwożyć, lecz kazał bliżéj podpłynąć, a wkrótce ozwała się ku nim straż z brzegu, która po rozmówieniu się w kilku słowach z Gaetanem, na chwilę z oczu zniknęła, ale wnet z powitaniem do nieznajomych wróciła.

Przybili więc do wyspy, rozniecili duże ognisko, a powoli minęła wszelka ich obawa, i przyszło im na myśl, wymienić kilka kuropatw z Pianosy za kawałek pieczonéj koziny, któréj zapach zbyt ponętnie od pobliskiego ogniska wcześniejszych téj wyspy gości ku naszym późniejszym przybyszom zalatywał. Wyprawiony z tem poselstwem Gaetano, przyniósł Lucyanowi zaproszenie od naczelnika przeciwnéj strony: aby do niego na wieczerzę przyjść raczył, lecz pod wyraźnym warunkiem: jeżli się tam z zawiązanemi oczyma da zaprowadzić.

„Jakto?“ zapytał Lucyan — „czyż ten naczelnik ma tu swój dom?“

„Nie“ — odrzekł Gaetano — „domu on niema, lecz ma wszelkie wygody, jakich do mieszkania potrzeba.“

„Jakże się nazywa?“

„Sindbad, majtek.“

„Sindbad, majtek! jakże on się tu dostał?“

„Małym lecz pięknym i szybko żeglującym okrętem.“

„Więc jest bogatym?“

„Powiadają, iż ma podziemny pałac, z którym nawet pałac Pitti nie może iść w porównanie.“

„Ha, kiedy tak, więc obaczę tam zapewne skarby i kosztowności z „Tysiąc i jednéj nocy“. Jestem tak bardzo rozciekawiony, iżbym nawet w głąb pieczary Ali Baby wejść gotów.“

Zaczem bez namysłu dał sobie nasz francuz oczy zawiązać, i poruczył się straży dwóch przewodników. Po niedługim czasie poznał po zmianie temperatury, iż już w jakiemś jest podziemiu, a wkrótce uczuł, iż stąpa po dywanie. W tem opuścili go obadwaj przewodnicy.

„Witam pana“ — ozwał się ktoś po francuzku, z wcale dobrym akcentem. „Teraz możesz już sobie zdjąć z oczu zasłonę.“

Lucyan nie czekał, aż mu ktoś drugi raz to powie, rozwiązał czemprędzéj chustkę, i ujrzał przed sobą mężczyznę około lat 40, o nadzwyczajnie pięknéj ale bladéj twarzy, w zwykłym stroju mochamedańskich krajowców z Tunetu. Wkrótce jednak zwrócił się wzrok francuza mimowolnie z mieszkańca na jego mieszkanie, które było prze-pysznie urządzonym pokojem, okrytym zupełnie tureckiemi kobiercami, oświetlonym piękną wenecką lampą; po ścianach wisiały bronie arabskie, ozdobione drogiemi kamieniami. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 2 do dnia 3 Kwietnia.

Frączek Alojzy, Fedotoff kuryer ces. rossyjski, Wassiloff podporucznik ces. ros., Węgłowski Adam ob., z Polski; — Słotwiński Ludwik i Henryk ob., Polzer Katarzyna, Kaden Karolina, Załuska Amalia hr. z familią, z Galicyi; — Garfej Robert, Kuntze Jan, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Dąbrowski, Amato Jakób, Jabłoński Adam, do Polski; — Sucbecki Henryk, Fedotoff kuryer ces. ros., Grove August, do Galicyi.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 4832.

DYREKCYA POLICYI

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Poczytuje sobie za obowiązek ostrzedz Mieszkańców tutejszych iż gdy kto będzie zapytanym przez straż lub patrolujące w porze nocnéj oddziały wojskowe winien jest natychmiast zatrzymać się i odpowiedzieć, w razie bowiem przeciwnym straż lub wojsko patrolujące zostałoby zniewolonem postąpić według przepisów go obowiązujących.

Kraków dnia 2 Kwietnia 1846 r.

Za Dyrektora Policyi
Śmidowicz.
Sekr. *Ducillowicz.*